

TYGODNIK SUWAŃSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

Redakcyja i Administracyja otwarta od godz. 4 do 6 po południu.

Adres Redakcyi: Suwałki, ulica Główna № 81.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach: rocznie 5 rb. kwartalnie 1 rb. 25 kop.
Z przesyłką pocztową 6 rb. 1 rb. 50 kop.
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop
na ost. str. 15 kop. Za wiersz petitowy 20 kop.
Przy kilkakrotnym ogłoszeniu 10% ustępstwa.



Egzaminy dla nowowstępujących

W SZKOLE HANDLOWEJ

w SUWAŁKACH

rozpoczynają się 8 czerwca. Podania (z dołączeniem metryki, świadectwa szczepionej ospy i rb. 5) składać należy przed powyższym terminem w kancelaryi szkolnej. Programy do nabycia (40 kop.) w Szkole i księgarni WP. Zawadzkiej.

KOKS

kowalski

POLECA:

LUBELSKIE BIURO HANDLOWE.

WŁAŚCICIELE:

T. Kujawski, M. Milewski
i Szwentner w Lublinie.

Oddziały w Radomiu i Kraśniku.

Reprezentacja zakładów Gazowych w Warszawie i Łodzi.

Z powodu choroby właścicielki do odstąpienia w każdym czasie

Suwałki

Skład Produktów Wiejskich

z całym urządzeniem i towarami. Warunki na miejscu— u właścicielki. Ulica Główna № 73.

Jeden z najlepszych koniaków francuskich

E. RÉMY MARTIN.

Wyłączna sprzedaż w Składzie Win

B-ci GŁOWIŃSKICH

dawniej J. STYPULKOWSKI.



Wyjeżdżającym na letniska

Suwałki Skład Produktów Wiejskich

poleca znaną ze swej dobroci wędlinę z Antonowa, jako to: szynki w całości i na funty, kiełbasę litewską, salami, poledwice, boczki i słoninę.

KALENDARZYK.

Maj.

- 8 P. † Stanisława B. M. P. K. P.
 9 S. Grzegorza Naz. B. W. D. K.
 10 N. 4 po W., N. M. P. Łaskawej.
 11 P. Mamerta B. W., Maksyma M.
 12 W. Pankracego M.
 13 Ś. Serwacego B. M.
 14 C. Bonifacego M.

NOTATNIK HISTORYCZNY.

Maj.

- 8 P. r. 1875. Zgon filozofa ang. Johna Stuarta Milla w Avignon (ur. 1806).
 9 S. r. 1805. Zgon poety Fryderyka Szyllera w Wejmarze (ur. 1759).
 10 N. r. 1904. Zgon podróżnika, Henryka Stanleya, w Londynie (ur. 1841).
 12 W. r. 1881. Francuzi zajmują Tunis.
 13 Ś. r. 1840. Ur. pisarz franc. Alfons Daudet w Nimes († 1897).
 14 C. r. 1702. Zajęcie Warszawy przez Szwedów.
 r. 1686. Ur. fizyk Daniel Fahrenheit w Gdańsku († 1736).

Z TYGODNIA.

Republiki południowo-amerykańskie rozpoczęły odpowiednie kroki w celu nawiązania rokowań pokojowych pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Meksykiem. W Vera Cruz zaprowadzono rządy cywilne północno-amerykańskie. Jenerałowie powstańców: Villa i Caranza mieli oświadczyć, że zachowają neutralność, o ile Amerykanie nie zaczną wojny na czas prowadzenia rokowań pokojowych, tymczasem w d. 4 b. m. wojsko Huerty, nie zważając na zawieszenie broni zaatakowało Vera Cruz. Podobno konferencja pokojowa ma odbyć się na gruncie neutralnym, a więc ani w Meksyku, ani w Stanach Zjednoczonych.

Ministerium oświaty zawiadomiło okólnikiem kuratorów okręgów naukowych, iż organizacja korporacji studenckich może być dokonywana za pozwoleniem miejscowej władzy naukowej po porozumieniu się z gubernatorem, bez specjalnego pozwolenia ministerium oświaty.

W d. 22—27 odbędzie się w Lourdes 25-ty międzynarodowy kongres eucharystyczny.

W Ługdunie, w składach drzewa w starym forcie, wybuchł pożar. Szkody wynoszą $\frac{3}{4}$ miliona franków.

W Krakowie policja aresztowała pod zarzutem szpiegostwa Lejbę Herynga, pachciarza z Pacanowa w Królestwie Polskiem; poczynił on ważne zeznania. Pozostawał w stosunkach z pachciarzami galicyjskimi, przewożąc bowiem nabią do Galicji, ustawicznie tu przebywał, zbierał informacje o wojsku, twierdzy krakowskiej i werbował ochotników do służby szpiegowskiej. Na śledztwie przyznał się do wszystkiego.

Na posiedzeniu wieczornym Dumy w d. 29 z. m. była rozpoznawana dalej interpelacja do ministrów: spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, o bezprawne postępowanie administracji wobec skazańców, odbywających ciężkie roboty w więzieniach: w Orłowie, Ałagiczinsku i innych miastach. Większością 99 głosów przeciwko 82 artykuł o uznaniu kar cielesnych odrzucono. Interpelację przyjęto jednogłośnie.

Z Konstantynopola donoszą, że Rustema beja Bilińskiego mianowano ambasadorem tureckim w Waszyngtonie. Biliński pochodzi z polskiej rodziny emigrantów.

W d. 30 z. m. zmarł w Warszawie długoletni reżyser opery warszawskiej, ulubiony śpiewak, ostatnio kierownik utworzonej przez niego klasy operowej przy konserwatorium warszawskiem, ś. p. Józef Chodakowski.

Według ostatecznych obliczeń, Berlin wraz z przedmieściami ma zapłacić jednorazowego podatku wojennego 145 milionów marek.

Parlament szwedzki otwarty zostanie 18 b. m.

Pułkownik Gothall otworzy 10 b. m. kanał Panamski dla żeglugi publicznej.

Syndykat solny poczynił starania w ministerium o podwyższenie cła na sól niemiecką z 30 do 40 kop. na pudzie. Motywem podwyższenia jest okoliczność, że import soli z zagranicy osiągnął 2.500.000 pudów, co stanowi groźną konkurencję dla rynku wewnętrznego.

Ministerium oświaty złożyło Dumie obszerny projekt ustawy o żeńskich szkołach zawodowych. Podług projektu rządowego dla celów wykształcenia zawodowego kobiet powstać mają następujące typy szkół: 1) klasy rękodziel i oddziały zawodowe przy średnich i niższych ogólnokształcących żeńskich szkołach, 2) szkoły zawodowe, 3) szkoły rzemieślnicze, 4) szkoły profesjonalne, 5) gimnazja profesjonalne i 6) kursy przedmiotów fachowych.

Bardzo rzadkie trzęsienie ziemi zanotowało obserwatorium astronomiczne w Pułkowie,—dało się ono zauważyć w szeregu wsi w gub. Archangielskiej, gdzie włościanie odczuwali kolejne uderzenia podziemne, którym towarzyszył huk podziemny. Wogóle trzęsienia ziemi na północy Rosji są wielką rzadkością.

Prowadzone są obecnie układy o nabycie dwóch największych hotelów w Warszawie: Europejskiego i Polonii przez dwie grupy: kapitalistów francuskich, specjalnie pracujących w hotelarstwie, oraz przez grupę kapitalistów polskich. Szacunek obu hotelów podobno wynosi około 7 milionów rb.

Prześladowania Greków w Tracji trwają. Do Salonik przybyło 7 tys. uchodźców greckich.

W tych dniach ma być wysłany do odlewni w Paryżu model postaci Chopina, tworzącej część pomnika, wykonanego przez Wacława Szymanowskiego dla Warszawy.

Ruch przesiedleńczy na Syberję z Królestwa Polskiego ustąpił prawie zupełnie. Wychodźców dostarczają jedynie powiaty wschodnio-południowe obecnej gub. Chełmskiej.

Pierwszy departament senatu uwzględnił prośbę generał-gubernatora kijowskiego o zamknięcie 7 tow. dobroczynnych katolickich w gub. Podolskiej. Motywem prośby było jakoby prowadzenie przez tow. rzeczono działalności oświatowej, przyczem do szkół towarzystw przyjmowano tylko katolików.

Z Londynu donoszą, że w d. 1 b. m. odbyła się konferencja w sprawie Ulsteru. Mimo, iż zapanowało usposobienie pokojowe, przygotowania wojenne z obu stron trwają w dalszym ciągu.

B. prezydent Stanów Zjednoczonych, Roosevelt, powrócił z wyprawy naukowej do stanu brazylijskiego Manaos, gdzie badał olbrzymie przestrzenie lasów dziewiczych, nieznanne jeszcze białym.

Z Monachium donoszą, że w lasach Stergardu i Osterfelda wybuchł olbrzymi pożar, który zniszczył już 12 tys. morgów lasu i zagraża dalszym 40,000. Straty są olbrzymie.

Gazety i pisma ściśle naukowe angielskie poświęcają wiele miejsca i uwagi wynalazkowi P. Sziłowskiego, dawnego gubernatora kostromskiego. Wynalazek polega na zastosowaniu „bąka giroskopowego“ w stanie szybkiego ruchu obrotowego dla celów utrzymania równowagi stałej wagonów dwukółowych i statków morskich. Modele wystawione są w kensingtonskim „Science Muzeum“; główną uwagę zwraca model pociągu, biegającego po jednej szynie w różnych kierunkach. Wkrótce, jak donosi „Times“, w muzeum wystawione będą modele niekołyszącego się okrętu, systemu p. Sziłowskiego, oraz samochodu 6-osobowego, o dwóch kołach w jednej linii, jak u roweru.

W d. 4 b. m. otwarto w Krakowie trzeci zjazd balneologów polskich, połączony ze zjazdem turystycznym.

W Epirze panuje najzupełniejsza anarchia. Bandy epirotów palą i niszczą wszystko, co napotkają na drodze. Z całej Albanii napływają do Durazzo liczne rzesze ochotników, pragnących walczyć przeciw epirotom.

Zarząd związku równopr. kobiet polskich, w wykonaniu uchwały specjalnego zebrania członkiń, zwołanego dla tej sprawy, wystąpił do zarządów naszych zrzeszeń lekarskich z usilną proś-

bą o wydanie w sprawie otwarcia domu gry w Krynicy opinii ze stanowiska higieny i zdrowia publicznego, jako miejscowości kuracyjnej.

Władze ministerjalne opracowały projekt samochodowej służby pogranicznej dla skuteczniejszej walki z kontrabandą. Jak obecnie, projekt dotyczy pogranicza zachodniego, najbardziej obciążonego kontrabandzistami.

Na d. 28 i 29 czerwca zapowiedziano w Krakowie drugi zjazd kobiet polskich.

Zjazd atamanów „stancie” oddziału kaukaskiego w Ekaterynodarze postanowił zaprowadzić nauczanie powszechne kozaków według opracowanego projektu sieci szkolnej

Wszystkich Pp. Prenumeratorów, którzy nie opłacili prenumeraty za 1913 rok, prosimy o niezwłoczne uregulowanie takowej, w przeciwnym razie będziemy zmuszeni przerwać wysyłanie „Tyg. Suw.”.
ADMINISTRACJA.

Rada Suwalskiego Towarzystwa Rolniczego uprasza wszystkich Członków Tow. Roln., którzy dotychczas zalegają w opłacie prenumeraty „Tyg. Suw.” za lata: 1912 i 1913, o niezwłoczne wnoszenie należności.

Z cmentarza.

Miasto nasze, jak każde inne, posiada miejsce, gdzie panować powinny—cisza i spokój, miejsce, otaczane czią religijną nawet u dzikich ludów; miejscem tem jest cmentarz. Tam składamy zwłoki najdroższych nam za życia istot, tam matka skrapia łzami grób dziecka, żona oplakuje męża, dzieci—rodziców; tam, wśród ciszy grobów, wolni od wzroku bezdusznych tłumów, idziemy słuchać szeptów tych, z którymi duszą tylko i sercem rozmawiać dziś możemy.

Jedno, jedyne miejsce, gdzie człowiek, wyzwolony z pęt walki o byt, staje się na chwilę istotnie człowiekiem, gdzie uczucie bierze w nim przewagę nad innymi instynktami.

Cmentarz—to kościół dla tych, co jeszcze czuć umieją, dla tych, którzy nie zerwali nici z drogą niegdyś przeszłością.

Zdawałoby się, że miejsce, które nawet barbarzyńcy uważają za święte, powinno zachować powagę swoją i u ludów kulturalnych, tembardziej, że religia chrześcijańska wiąże je węzłem nierozzerwalnym z kościołem, że pieczę nad niem powierza w ręce władzy i dozoru kościelnego.

Niestety, czci dzikich ludów dla cmentarza nie podzielają mieszkańcy Suwałk. Stoi na cmentarzu kaplica, wznoszą ramiona krzyże mogilne, łzami skrapiają głowy grobowe osierocone matki, wdowy i dzieci, ale świętości miejsca nie szanuje—ani tłum, wyznający głośno zasady Chrystusa, ani ci, których pieczy powierzono tę świątynię dusz, złamanych bólem po stracie najbliższych.

Cmentarz suwalski na wiosnę—to miejsce spacerów, flirtów, majówek. Pary, wypędzane ze względów przyzwyczajenia z ogrodów spacerowych, rodziny mieszczan, którym za daleko chodzić na majówki do lasu, młodzież różnego wieku i zajęcia—wszystko to błądzi wśród gro-

bów i w cieniu drzew, osłaniających drogie nam mogiły, wśród śmiechów, śpiewów, z zapasami pożywienia, szuka wrażeń i przyjemności tam, gdzie ci, dla których to miejsce jest drogie, przychodzą łązy wylewać.

Depczą oni mogiły, rwą i kradną kwiaty z grobów, wyrwają z korzeniami krzewy, a służba, która powinna pilnować tej wspólnej świątyni, jest zawsze nieobecna, zawsze bezradna wobec tych, którzy te najścia urządzają.

Czy niema kogoś, kto by wejrzał w te nadużycia?—czyż dozór kościelny, w którego zakres obowiązków wchodzi opieka nad cmentarzem, nie wie, co tam się dzieje, czy nie słyszy skarg, które płyną zewsząd na obecne porządki?

Ale to nie wszystko. Aby kwiat można było ukraść, potrzeba go przedtem zasadzić, pielęgnować, polewać wodą. Mamy dlatego też na cmentarzu dwie studnie, obie najczęściej zepsute; była nawet beczka do wożenia wody z tych studzien, ale rozsypała się,—i dziś, żeby polać kwiaty, trzeba wodę ze studni nosić w kapeluszu przez cały cmentarz, albo przynosić z sobą z domu garnuszki lub konewki, bo tam tego dostać nie można. Niedosć tego,—o ile się przyniesie swój garnuszek lub konewkę i zostawi na cmentarzu—najczęściej zgina, albo je ktoś popsuje. Groby w porządku utrzymuje publiczność własnymi rękami, służba cmentarna nie dba o nie, albo też dba o tyle, o ile ktoś dużo płaci i często kontroluje.

A teraz jeszcze kilka słów pod adresem publiczności. Czy nie uderzyła nikogo dotychczas w oczy dzikość tej hordy, która odprowadza nieboszczyków na miejsce ostatniego spoczynku? To tratowanie grobów przez rozsalały tabun ludzki, dobijający się o pierwsze miejsce przy grobie, jak o miejsce na jakąś cyrkową pantomimę, to odpychanie najbliższych, łamanie krzewów i sztachetek, deptanie z trudem wypielęgowanych kwietników? Czy na to niema rady? Czyż nie powinna być zmobilizowana wówczas służba cmentarna, a nawet ta część publiczności, która wbrew dzisiejszej modzie szanuje jeszcze cmentarne pamiątki?—Czy nie może wpłynąć na to ambona, która posiada władzę nad umysłami tych, którzy w smutnych obrzędach pogrzebowych szukają dla siebie wrażeń i przyjemności.

Cmentarz—to miejsce święte, to miejsce, gdzie ból szuka ukojenia, gdzie nić, zerwana brutalną ręką śmierci, nawiązuje się przez łązy, zraszające mogiły.

Czyż dzisiejszy człowiek nie może już znaleźć miejsca, gdzieby mógł zapłakać w ciszy i spokoju, gdzie zdala od gwaru tego świata mógłby na chwilę oddać się świętym dla siebie wspomnieniom? Czy niema władzy, niema stowarzyszenia, któreby otoczyły opieką zbolełe dusze nieszczęśliwych, strzegły ich wspomnień, ich pamiątek, ich czci dla tych, których na wieki utracili.

W I O S N A.

Szara ojców naszych ziemi,
Znów się stroisz w nową szatę;
Strój twój barwny i bogate
W łonie twojem skarby drzemia.
Białą była pusta niwa,
Gdy mróz ścisnął twe powieki,

A wiatr mroźny z stron dalekich
 Lodem piersi twe okrywał.
 W puchu białym utulony,
 Bór zawodził pieśń żalosną,
 Wzdychał, tęskniąc za tą wiosną,
 Co rozkuwa twarde szrony.
 Dziś już promień słońca złoty
 Ruszył lodów groźne wały.
 Rwie się potok oszalały,
 Pełen siły i ochoty!
 Dąb, co drzemał pochyłony,
 Już koroną w górę strzela,
 Już skowronek się ośmiela
 Witać wiosnę swymi tony.
 Nad wierzchami szumnych borów
 Bocian skrzydła swe rozłożył,
 Stare gniazdo zdala zoczył,
 Z krzykiem wraca do chutorów.
 Już z ogrzanej słońcem ziemi
 Trawka główkę swą wychyli,
 Już i słowik w krzewach kwili—
 Wita wiosnę piosnki swemi.
 Słońce świeci coraz jaśniej,
 Chóry płasząt brzmią wesoło,
 Życie budzi się wokoło,
 Srogiej zimy pamięć gaśnie.
 Tylko rolnik pochyłony
 Z ziarnem rzuca łąkę do roli...
 Ziemi przeczuciem serce boli—
 Wątpi biedny w swoje plony.
 Tyle wiosen od powicia
 Już przeżywał, tak się cieszył,
 Tak się z siewem swoim śpieszył—
 A plon marniał tam w ukryciu.
 Więc nie dziwno, że nie wierzy
 W jasnej wiosny cudne gońce,
 Że trosk jego nawet słońce
 Nie usunie, nie uśmierzy.

2) W pogoni za „szczęściem“.

Nie trzeba się zbyt oddalać od słynnego Brooklińskiego mostu, na którym wre nieustanne życie, by znaleźć się w siedlisku nędzy. I chyba nigdzie nie sprawia ona tak przygnębiającego wrażenia, jak w opuszczonych siedzibach z Gotzam Court lub na Roosevelt-Street, gdzie nigdy nie widać słonecznego promienia, a do ciasnych klatek mieszkańców nie wpada nigdy ożywczy prąd świeżego powietrza. W dzielnicy tej bowiem, między brudnymi, wysokimi murami, istnieją tylko niezmiernie wąskie przesmyki; odrobinę zaś powietrza, która w nich pozostała, zanieczyściły oparami mydlin i schnącej bielizny niezliczone zastępy mieszkających tu praczek.

Często można tam zobaczyć mieszkania rodzinne, mające za całe umeblowanie stary tapczan i kulawy stółek, i tragarze węgla, Anglicy, zasiadający w gronie rodzinnym przy „prawdziwym“ stole, są przez sąsiadów swych uważani wprost za krezusów. Porządny; cały stół w tym świecie należy do komfortu.

Szczególnym zjawiskiem jest to, że właśnie w tych najbiedniejszych dzielnicach New-Jorku ludność napływała zachowała najbardziej swą odrębność i ugrupowała się wedle pochodzenia i ojczystego języka. A więc mamy tu dzielnice: francuskie, irlandzkie, włoskie, polskie, skandynawskie i chińskie, a tuż obok—część miasta, za-

mieszkałą wyłącznie przez polskich Żydów, stanowiącą prawdziwą kwintesencję tego padole nędzy,—jest ona bowiem najohydniejszą i najbrudniejszą ze wszystkich dzielnic.

Lecz w New-Yorku są liczne tysiące nędzarzy „bezdolnych“, stanowiących jeden z najbardziej ponurych rozdziałów historii bytu olbrzymiego miasta.

Komu nie udało się w ciągu dnia zarobić przynajmniej 2 centów (mniej więcej 8 groszy) na opłacenie noclegu, ten i noc musi spędzić pod gołym niebem i winien się uważać za szczęśliwego, jeżeli mu się uda gdzieś, pomiędzy domami, znaleźć jakiś zaciszny kąt, który nie został już przedtem zajęty przez innego biedaka.

Najokropniejszym jest to, iż największą część nocujących na bruku stanowią dzieci, małe, drobne dzieci, o które nikt nie dba i których nikt nie kocha.

Drżą z zimna!.. By się ogrzać choć trochę, leżą w jakiejś niszy albo za węglem murów, leżą, przytulone do siebie, skurczone, jak jeże,—te istoty niewinne, które jeszcze nie zdołały nic złego uczynić, aby zasłużyć na cierpienie...

Naturalnie istnieje odpowiedni przepis policyjny: nocowanie na ulicach New-Jorku jest surowo wzbronione, lecz gdyby policja spróbowała choć raz zastosować to prawo i pozbierać małe biedactwa, które na bruku układyły się do snu—to sama niewątpliwie znalazłaby się w niemałym kłopotcie, jak i gdzie pomieścić tę rzeszę.

Czyż nie łatwiej więc pozostawić biednych ich losowi?.. Tak się też dzieje.

Oczywiście, jest pewna ilość przytułków i zakładów, w których ludzie bez dachu mogą znaleźć nocleg bezpłatny. Niezależnie jednak od tego, że mogłyby one pomieścić najwyżej jakąś część tych wielu tysięcy, jest jeszcze inny wzgląd, który zniechęca do instytucji tych nawet najuboższych.

Oto każdy, zgłaszający się do przytułku, jest obowiązany przedewszystkiem wykapać się, poddać swoją odzież gruntownemu oczyszczeniu, nadto rankiem dnia następnego żądają od niego wykonania pewnej pracy, jako zapłaty za nocne schronienie. Ostatni względ najbardziej wpływa na zdyskredytowanie tych dobroczynnych zakładów w oczach biedaków—aczkolwiek bowiem wymagana praca jest bardziej pozorną, niż naprawdę trudną, jednak najbiedniejszy mieszkaniec Stanów widzi w niej zamach na swą osobistą wolność i swobodę—swobodę Amerykanina...

Pozostają więc te dobroczynne przytułki schroniskiem dla najbiedniejszych i najbardziej upadłych, wyłącznie tych, którzy o prawach człowieka i przywilejach wolnego obywatela zapomnieli już dawno.

Wspomniałem poprzednio, że 2 centy są kwotą dostateczną dla zdobycia „płatnego“ noclegu, zastrzegam się, bądź-co-bądź, iż pod noclegiem tym nie należy rozumieć wygodnego łóżka lub czegoś w tym rodzaju.

Za dwa centy otrzymuje się, niestety, tylko przywilej przesiedzenia do świtu w jednej z tych niezliczonych wstrętnych i brudnych szynkowni, utrzymywanych przeważnie przez niechlujnych Irlandczyków. W szynkowni takiej każdy ma prawo rozłożyć się na noc o tyle, o ile na to pozwalają ciasne, napełnione ludźmi, izby. Za miejsce, na którym się naprawdę można wyciągnąć, trzeba zapłacić, co najmniej, 7 centów. Jaką zaś i za tę sumę znaj-

duje się wygodę? Ludzie tłoczą się tam jedni na drugich, ohyda tego urąga wszelkiej wyobraźni tem więcej, że całe noce przepędzają tam mężczyźni i kobiety razem.

Prawdziwem dobrodziejstwem zato dla ubogich są kawiarnie i herbaciarnie, otwarte przez całą noc, których budy spotyka się często w najbiedniejszych dzielnicach. Przemarznięty nędzarz, który całą noc spędził pod arkadą mostu, albo w jakiejś bramie, otrzymuje w nich za centa szklankę gorącego napoju, który wprawdzie słabo przypomina smakiem swym herbatę lub kawę, tem niemniej do-raznie ogrzewa skostniałych od zimna.

Najszczęśliwsi ci chyba, których zawczasu litościwa dłoń śmierci uniesie na Potters—Field, wielkie pole mogił nowo-jorskich nędzarzy.

(Koniec).

Wład. Skawronjek.



Kronika krakowska.

Kraków, d. 29 kwietnia. Zbliża się dzień wyborów do Rady miejskiej, to też ruch przedwyborczy zwiększa się. Dotychczas nazewnątrz uwydatnił się jeden tylko wyraźny sojusz przedwyborczy. Na zebraniu opanowanej przez Żydów kuryi małego handlu postanowiono głosować za listą t. zw. niezawisłych Żydów, będących jedną z cichych, ale pewnych podpór partyi magistrackiej i za... p. Ignacym Daszyńskim, który w tym samym czasie na przedwyborczych zebraniach robotniczych piorunował na tę samą klikę magistracką. Właściwa walka wyborcza rozegra się w stosunkowo najbardziej niezależnej od dzisiejszych gospodarzy miasta i względnie najmniej zażydzonej kuryi inteligencji. Tu do walki wyborczej występuje polska miejska opozycja, z Klubem narodowym na czele. Hasłem opozycji jest reforma przestarzałej miejskiej ordynacji wyborczej i odżydzenie Krakowa.

* * *

Odbyło się w Krakowie walne zebranie członków „Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego”, jednego z największych tego rodzaju zrzeszeń w naszym kraju. P. T. E. zajmuje się zaznajamianiem społeczeństwa ze sprawą wychodźstwa przez wydawanie i szerzenie odpowiednich publikacji, urządzenie odczytów i t. p. Towarzystwo wysłało książki i pisma polskie wychodźcom na obczyznę. Niektóre z sekcji Tow. krzątają się teraz, by co roku w lecie sprowadzać do kraju na pewien czas dzieci polskich robotników, pracujących w Westfalii, Francji i innych krajach Europy. W roku ubiegłym Tow. udzieliło informacji w sprawie emigracji na obczyznę 15000 wychodźców; 10000 wychodźców sprzedało na jak najdogodniejszych warunkach karty okrętowe na przejazd do Ameryki, 19320 robotnikom pośredniczyło w wyszukaniu robót sezonowych, a 17677 wychodźcom udzieliło bezpłatnego noclegu w swoich schroniskach. Dochody Tow. wyniosły w r. ubiegłym 113790 koron, rozchody zaś 112562 korony. Członków liczyło Towarzystwo w roku sprawozdawczym 378.

* * *

W ubiegłą niedzielę odbyło się walne zgromadzenie krakowskiego „Sokoła”. Ostatnie lata przyniosły we wszyst-

kich gniazdach sokolskich w Galicyi ogromne zmiany w pojęciu i metodach pracy sokolskiej. Od ćwiczeń gimnastycznych punkt ciężkości prac sokolskich przeszedł do „Drużyn polowych”, które dziś są już najpilniejszą troską „Sokoła”; praca w nich najraźniej postępuje naprzód i pozwala spodziewać się po sobie największych rezultatów. Przemiana to ważna i pożyteczna, bo dostosowująca działalność Sokoła do najważniejszych potrzeb i zadań narodu. Z gimnastycznej i obchodowo reprezentacyjnej instytucji „Sokół” powoli przeobraża się w wielką szkołę racjonalnego, fizycznego wychowania w duchu narodowym. Poza ćwiczeniami gimnastycznymi „Sokół” prowadził wytężoną pracę w dwóch drużynach, z których każda liczy po paruset druhów. Ciekawą jest rzeczą, iż w roku sprawozdawczym utworzono z kilkudziesięciu młodych kobiet żeńską „Drużynę” polową. Baczna uwagę zwracał również „Sokół” na stworzone w jego łonie organizacje skautowe, z których męska liczyła z górą 600 członków, żeńska przeszło 300 dziewcząt. Znamienne jest to, iż w końcu roku 1913 „Sokół” krakowski liczył 1389 członków, a już w ciągu kilku pierwszych miesięcy bieżącego roku wstąpiło doń 136 nowych członków. Ten niezwykle szybki napływ członków tłumaczy się tem, iż reformujący dziś swą pracę „Sokół” dzięki temu właśnie przyciąga ku sobie coraz szersze kręgi ludzi chętnych do pracy dla dobra narodu. Niemniej ciekawem jest, iż podczas wyborów do głównego zarządu „Sokoła” krakowskiego weszło obecnie kilku młodych ludzi, reprezentujących w towarzystwie żywiół, pracy do uczynienia pracy sokolskiej jak najbardziej żywą, wytężoną. Wreszcie jeszcze jeden szczegół charakterystyczny. Zgromadzenie krakowskiego „Sokoła” uchwaliło pod adresem głównego zarządu „Związku polskich Towarzystw sokolskich”, aby Związek zgłosił swe wystąpienie z wszechsłowiańskiej organizacji sokolej.



LISTY GALICYJSKIE.

Lwów, 26 kwietnia. W życiu politycznym naszego zaboru stajemy wobec faktów, które każdego obywatela muszą napawać poważną troską o losy kraju. Stajemy bowiem wobec usiłowań zorganizowania najgorszych elementów społecznych przez czynniki, którym bynajmniej nie chodzi o dobro kraju, ale o uzyskanie władzy dla celów osobistych i o wprowadzenie rozstroju wewnętrznego w nasze życie społeczne. Organizacja ta powstała jeszcze za poprzedniego namiestnika, d-ra Bo-brzyńskiego.

Wówczas to dla celów wyborczych, a specjalnie w celu zgnębienia narodowej demokracji i patryjotycznego wschodnio-galicyjskiego ziemiaństwa, utworzono sojusz pomiędzy krakowskimi konserwatystami, demokratami żydowskimi i ludowcami z pod sztandaru Stapińskiego, przy współdziałaniu t. zw. postępowców i socjalistów. W sejmie przyszło do porozumienia pomiędzy stronnictwami; w opinii

zaczęło zwyciężać przekonanie, iż należy osłabiać walki partyjne, a dążyć do wzmacniania narodu wspólnymi siłami.

Tymczasem zaczęli się organizować radykali. W pierwszych dniach kwietnia odbył się w Krakowie zjazd frakcji Stapińskiego, na którym, w charakterze zaprzyjaźnionych gości, zjawili się socjaliści, żydowski postępowi demokraci i Breiter. Tam ogłoszono publicznie sojusz i przymierze pomiędzy temi grupami. Dzienniki, będące na usługach tych grup i Żydów, przypisywały temu zjazdowi duże znaczenie, a także prawili niestworzone rzeczy o rzekomo olbrzymiej sile, jaką reprezentuje blok radykałów.

Zaraz po zjeździe frakcji Stapińskiego rozeszły się wieści o organizowaniu nowej partii politycznej, — wiadomo, że w Galicyi najłatwiejszym czynem politycznym jest utworzyć „nową” partię — partię radykalno-demokratycznej. Organizują ją posłowie: Breiter i Reizes. Pierwszy, z pochodzenia Czech, ożeniony z Rusinką, był członkiem klubu żydowskiego w parlamencie wiedeńskim, choć sam uważa się niby za chrześcijanina. W gruncie rzeczy nie uznaje on ani żadnej narodowości, ani żadnej religii. Drugi zaś organizator partii jest Żydem, nic nie studyował, nic nie robi, a jedynym chyba zawodem syna bogatego ojca, który dorobił się majątku na nafcie, jest wesołe życie i gra w karty, w czem uchodzi za mistrza. Obaj wydają swe pisma: Breiter — Monitora, Reizes zaś — Przegląd Poniedziałkowy.

Program ich partii przeznaczony jest nie tylko dla samej narodowości polskiej, ale dla wszystkich mieszkańców naszego kraju. Głównym ich celem jest walka z „klerykalizmem”, wolna szkoła i oddzielenie kościoła od państwa.

Breiter wpływy swoje opiera na masach najciemniejszych, bezkrytycznych, ze wszystkiego niezadowolonych. Wspomagany jest gorliwie przez Żydów, wśród których uchodzi formalnie za bożyszczę. Ta okoliczność tłumaczy bardzo wiele. Oni też dostarczają mu najwięcej zwolenników, aby wprowadzać tem większy rozstrój w naszym społeczeństwie, które właśnie teraz zaczyna zmieniać swe poglądy względem Żydów. A może właśnie chcą się oni zemścić za dążność polskie do usamodzielnienia się gospodarczego i kulturalnego.

Tak powstają coraz to nowe niebezpieczeństwa dla sprawy polskiej i tem większa odpowiedzialność spoczywa na naszych kierownikach i na całym ogóle. Tem trudniejsze też będzie położenie nowego marszałka krajowego. Następcą Adama Gołuchowskiego zostanie, prawdopodobnie, Stanisław Niezabitowski. Należy co konserwatystów. Nieprzyjaciół politycznych nie ma, bo w życiu publicznym nie wysuwał się nigdy na front. Ożeniony z hrabianką Kwilecką z Wielkopolski, od lat kilkunastu zasiada w sejmie, gdzie podczas ostatniej kadencji był referentem projektu reformy wyborczej. Dał się wtedy poznać, jako człowiek sumienny i pracowity. Liczy około 50 lat i jest ziemianinem. Życie gospodarcze kraju zna, jako prezes rady nadzorczej galicyjskiej kasy oszczędności. Oby miał poddostatkiem sił do pracy twórczej dla kraju!...

ODGŁOSY Z POZNANIA.

Poznań, 26 kwietnia. Loebell, świeżo mianowany pruski minister spraw wewnętrznych na miejsce znanego z nienawiści do Polaków Dalwitza, którego naznaczono na namiestnika Alzacji i Lotaryngii, żądnych zmian w polityce rządu pruskiego nie wniesie. Nie wniesie on żadnych zmian po pierwsze dlatego, że polityka przeciw polska w Prusach nie zależy od takiej czy innej woli ministra, lecz jest ustalonym systemem państwowym, a powtóre, że Loebell sam swego czasu tak napisał w poznańskim „Tageblacie” o sprawie polskiej w Prusach: „Trzej mężowie stanu: Flottwell, Bismarck i Bülow wskazali wytyczne punkty polityki pruskiej na kresach wschodnich”, a dalej: „Księstwo Poznańskie na zawsze pozostać musi prowincją pruską i niemiecką”. Jasne to i wyraźne powiedzenie, to też mimo całego liberalizmu, który ma Loebell wnieść do rządów pruskich, oraz upatrzonego, podobno dla niego, zadania reformy pruskiego prawa wyborczego do sejmu, dla nas wszystko pozostanie po dawnemu.

Sejm pruski świeżo właśnie kuje nowe prawo przeciw polskie. Oto wczoraj, podczas obrad nad etatem ministerium finansów, sejm obradował nad wnioskiem narodowych liberalów, aby właścicielom domów — Niemcom w miastach ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich udzielać taniego kredytu w formie hipoteki na drugiem miejscu. W tym celu otrzymać ma odpowiednie fundusze poznański zakład listów zastawnych. Oczywiście, dobrodziejstwa tego nie udziela rząd bezinteresownie. Wzajemnie za ten kredyt musi się zobowiązać odnośny właściciel domu, że *nie sprzeda posiadłości swej Polakowi*. Jeżeli jednak sprzeda, hipoteka wówczas zostanie natychmiast wypowiedziana, a nadto sprzedający musi zapłacić karę konwencyonalną. Jest to więc akcja, podobna do działalności istniejących: Bauernbanku i Mittelstandkasy po wsiach. Posłowie — Polacy: Korfanty, Trąpczyński i Lamparek oczywiście protestowali energicznie przeciw szafowaniu pieniędzmi państwowymi na niekorzyść Polaków. Sejm jednak odesłał projekt po pierwszym czytaniu do komisji. Patriotyci talarowi pruscy będą więc mieli nowe „źródło”, i nowy potok złota spłynie do kieszeni pionierów „kultury” pruskiej.

W Poznaniu samym zaszedł wypadek, który do głębi poruszył tutejszych Polaków. Oto zaraz po świętach, nagle, mimo dawnych zapewnień, że nic nie zostanie zmienione, miejski inspektor szkolny, d-r Krausbauer, haka-tysta czystej wody, zniósł w całym szeregu szkół miejskich naukę religii w języku polskim w dwóch najniższych klasach szkoły ludowej, owe ostatnie okruchy języka polskiego, które się jeszcze dotąd utrzymały w szkole. Radni polscy w ostrej formie zaatakowali na posiedzeniu pełnej rady miejskiej magistrat i inspektora szkolnego, żądając podania podstawy prawnej i przyczyn antypolskiego, niepedagogicznego i antyreligijnego zarządzenia, i to w dodatku w mieście, w którym ludność polska stanowi znaczną liczebną przewagę.

Przyparty do muru, magistrat tłumaczył się, że zarządzenie obecne spowodowane zostało brakiem nauczycieli miejskich, znających język polski. Radni polscy wykazali całą obłudę takiego wykrętu i w rezultacie, pomimo, że większość rady miejskiej składa się z Niemców i Ży-

dów zapadła uchwała, która, uznając ograniczenie polskiej nauki za tymczasowe, wzywa magistrat, aby postarał się o dostateczną liczbę nauczycieli, mówiących po polsku. Tak więc koło polskie radzieckie odniosło wielki sukces moralny, choć nie ludzimy się, aby rezolucja, powzięta przez radę miejską, była przez magistrat wypełniona.



Zdrowotność naszych miast i miasteczek.

Już tylokrotnie omawiano na zjazdach higienicznych, i przy każdej okazji potem, przyczyny zaniedbania pod względem higienicznym i kulturalnym naszych miast i miasteczek, że nie chcemy się powtarzać. Na środki zaradcze, na ich rozmaitość co do poprawy tych oplakanych stosunków również wskazywano z różnych stron i przez różne instytucje, a głównie przez Towarzystwo higieniczne. Dziś pragniemy wskazać tylko na jeden z czynników, gdzieindziej pod tym względem dodatni, oraz zastanowić się, kto go u nas może i powinien zastąpić.

W każdym razie droga samopomocy, jak w wielu innych sprawach, tak i w tej, jest u nas najwłaściwszą i bezpośrednio zmierzającą do celu.

W normalnych warunkach, a więc w każdym innym kraju na Zachodzie, kultura, a tem samem i higiena, przenosi się z głównych swoich ośrodków na prowincję z daleko większą łatwością, niż u nas. Może się nam wydać rzeczą dziwną, a nawet nieprawdopodobną, że w szerzeniu kultury i higieny na Zachodzie bardzo ważną i doniosłą rolę odgrywa biurokracja.

Np. zarówno we Francji, jak i w Niemczech, na wygląd zewnętrzny miast i miasteczek wpływają urzędnicy tamtejsi wszystkich dykasteryi, pełniący służbę na prowincyi. Ludzie ci, wykształceni w wyższych szkołach, przyzwyczajeni do innego życia, z chwilą zamieszkania na prowincyi, pierwiastki życia tego wnoszą tam, gdzie ich przedtem nie było. Dzięki swemu stanowisku służbowemu ludzie ci mają możność i poczuwają się do obowiązku oddziaływania na swoich współobywateli miejscowych i mimowoli zaszczepiają w nich swoje pojęcia co do kultury i higieny, więcej, bo przykładem swoim zmuszają ich do naśladownictwa.

W wielu mniejszych miastach i miasteczkach najschludniejsze, najlepiej pobudowane domy, czy wille, otoczone ogrodem lub kwietnikami, a nadewszystko utrzymane we wzorowej czystości i porządku, należą nie tylko do kupców i mieszczan miejscowych, lecz i do urzędników, będących na służbie, częściej już na emeryturze.

U nas pod tym względem, jako w społeczeństwie, rozwijającym się nienormalnie, i w tej dziedzinie jest inaczej. Ten czynnik, o którym wyżej mowa, a który wszędzie jest czynnikiem dodatnim w szerzeniu kultury i higieny, u nas jest najzupełniej obojętny na sprawy, obchodzące obywateli danego miasteczka lub osady, albowiem ze sprawami temi nic go nie zespala.

W takich warunkach, jak u nas, pojedyncze siły społeczne mają przed sobą zadanie, pod względem szerzenia kultury i higieny, o wiele szersze, niż gdzieindziej.

Zadanie to spada u nas wyłącznie na barki naszej inteligencji prowincjonalnej, jako na te uświadomione siły społeczne, które powinny własnym przykładem zarażać innych, zmuszać do naśladowania.

Krzewicielami i rzecznikami higieny u nas na prowincyi, obok mieszczan naszych, mogą być tylko i w wielu przypadkach istotnie są nimi przedstawiciele zawodów wyzwolonych: a więc lekarze, kupcy, aptekarze, prawnicy, rejenci, technicy i t. d.

Dążenia ze strony tych ludzi do lokowania swych oszczędności w kawałku ziemi, w nieruchomości w danym miasteczku lub osadzie, nie tylko polepszy ich byt i dobrobyt, utrwali je, lecz zapewni im pewne wpływy na współobywateli oraz na sprawy miejscowe.

Rola miast i miasteczek w życiu społecznym naszym jest nader ważną. Na terenie miasteczek tych wszak spotykają się nasze warstwy małomieszczańskie z ludem naszym i aczkolwiek odłączone poniekąd od życia ogólnokrajowego i wogóle szerszego, muszą w niem brać udział. Pewne idee, prądy, a więc kultura i higiena, ich naoczne przykłady, (a więc domy, dobrze pobudowane, czysto, porządnie utrzymywane), dochodzić i rozchodzić się powinny z miast większych do miasteczek, a także do wsi.

Nasze miasta i osady powinny być ośrodkiem dla otaczających ich wsi pod względem gospodarczym, co zaś do budowania domów mieszkalnych, a także pewnych instytucji użyteczności publicznej,—pod względem kultury i higieny.

Inteligencji prowincjonalnej, naszemu mieszczaństwu postęp w tych kierunkach naszych miast, miasteczek, osad równie jest drogi, jak i całego kraju, o czem wątplić nie należy.

W ich rękach spoczywa rola miast naszych w życiu społecznym i kulturalnym, o ile przedstawiciele tych warstw społecznych będą ich istotnymi właścicielami. „Zdrowie”.

KRONIKA.

Z Czytelni Naukowej. Dzisiaj, w piątek, pogadanki w Czytelni Naukowej nie będzie. Ostatnia pogadanka przed feriami letnimi odbędzie się w przyszły piątek, t. j. 15 b. m., poczem pogadanki zostaną przerwane na czas wakacyjny.

Ze Szkoły Handlowej. Konferencja Rady Pedagogicznej z Rodzicami (miesięczna) odbędzie się w niedzielę, 10 b. m., jak zwykle o godz. 10-ej przed południem.

Wycieczka. Po zamknięciu roku szkolnego projektowana jest wycieczka uczniów Szkoły Handlowej do Zagłębia, w Kieleckie i Radomskie. Wycieczce przewodniczyć będą: prof. F. Cichecki i prof. P. Chrostek.

Ze Straży Ogniowej. W nadchodzącą niedzielę przypada święto strażackie, które przez naszą Straż Ogniową obchodzone będzie uroczysto. O godzinie 10-ej zrana w miejscowym kościele będzie odprawione solenne nabożeństwo, podczas którego wykona pienia religijne pani L. Turczynowiczowa oraz chór miejscowy. Wieczorem w teatrze „Arkadya” odbędzie się doroczna zabawa strażacka z tańcami.

Z Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. We wtorek, 5 b. m., odbyły się pod przewodnictwem p. Mikołaja Rekosza wybory do władz Tow. Kred. Ziemskiego.

Na asesorów powołani zostali pp.: Kazimierz Auffszlag i Włodzimierz Bieńkiewicz, na sekretarza p. Stefan Gieysztor, a do Komisji Rewizyjnej pp.: Edward Uszyński, Czesław Trautsolt i Adam Strawiński. Książeczek wyborczych wydano 69; głosowało 68 stowarzyszonych. Po krótkim przemówieniu prezesa wyborów, pana Mikołaja Rekosza, przystąpiono do głosowania. Wybrani zostali: na Radcę Komitetu p. Leon Wiszniewski z Rumbowicz (ponownie), na Radcę Dyr. Głównej p. Józef Szymborowski z Płaskowiec (ponownie), na Radców Dyr. Szczegółowej pp.: Mieczysław Pac-Pomernacki z Łakińskich, Leon Pilchowski, współwłaściciel Stejderyszek i Adam Modliński, współwłaściciel Popiecz; na Zastępców: do Komitetu p. Walery Tukałło z Białobłot, do Dyrekcji Głównej p. Józef Paszkiewicz z Janostawia; do Dyr. Szczegółowej pp.: Kazimierz Auffszlag z Władysławowa oraz Stanisław Dymecki z Pilokáln. Na prezesa przyszłego Zebrań Okręgowego wybrany został p. Witold Sokołowski ze Strajg, na Zastępcę p. Bronisław Kunatt z Krasnohрудy. Po skończonym głosowaniu Stowarzyszeni złożyli na ręce Prezesa Wyborów kilkanaście wniosków, prosząc o przesłanie takowych do Dyr. Głównej. Następnie Członkowie Komisji Rewizyjnej zakomunikowali prezydium, iż księgi rachunkowe znaleźli w zupełnym porządku, poczem prezes o godz. 2 p. p. posiedzenie zamknął. Należy zaznaczyć bardzo nieznaczny udział włościan oraz Żydów w tegorocznych wyborach.

Koncert-raut. W dniu 5 maja odbył się koncert-raut na rzecz niezamożnych uczennic pensyi pani K. Żulińskiej. Szlachetny cel wieczoru—pomoc uczącej się młodzieży—zgromadził w salach Resursy Miejskiej, przy stolikach, umajonych różnobarwnem kwieciami, liczne grono Suwalczan i okolicznych ziemian, którzy z ciekawieniem i uwagą wysłuchali zajmującego programu wieczoru. Raut rozpoczęła dowcipna jednoaktówka, w której z powodzeniem wystąpili miejscowi amatorzy i amatorki—panie: Bujnowska, Sikorska, Wichertowa i Wykowska oraz pp.: d-r Barszczewski, K. Chłupka i Filipowicz. Należy zauważyć, że role kobiece były opracowane nieco staranniej, niż męskie, chociaż gra np. d-ra Barszczewskiego, głównego organizatora i inicjatora wystawienia jednoaktówki, nie pozostawiała nic do życzenia. Co zaś do gry pp.: K. Chłupki i Filipowicza, to odnieśliśmy wrażenie, że pomimo doskonałej dykcji, i zupełnego zrozumienia swych ról, traktowali je nieco za mało seryo.

Znane już z poprzednich występów, panie: Bujnowska i Wichertowa odegrały role podlotków z należytych wdziękiem, przy starannej mimice. Pani Wykowska zaś, którą po raz pierwszy ujrzeliśmy w większej roli, wywiązała się ze swego zadania nadspodziewanie dobrze. Śmiało możemy orzec, iż nasza scena pozyskała nową poważną siłę amatorską. Poza głębokim zrozumieniem—pani Wykowska włożyła w swoją rolę dużo liryzmu; warunki zewnętrzne przytem w zupełności harmonizowały z grą. Sądzimy, że na widowni scenicznej stale będziemy widywali panią Wykowską w gronie przednich adeptów Melpomeny. Panna J. Sikorska z epizodycznej swej roli wywiązała się poprawnie. Kierunek reżyserski sztuki spoczywał w doświadczonych rękach p. F. Cicheckiego, który, rzeczywiście, oczekiwać nie zawiódł.

Drugą atrakcją wieczoru były żywe obrazy, z towa-

rzyszeniem chóru pod dzielną batutą mec. T. Wisznickiego. W obrazach: „Letni wieczór“ i „Ulan i dziewczyna“, zawierających dużo malowniczego piękna, wystąpiły panie: Grodzka, Kiedówna, Kupaska, Kuntze, Porycka, Wykowska i pan J. Szczygieł. Mimika, postawa uczestników, strona dekoracyjna, światło i ładny śpiew chóru wzajemnie uzupełniały się i tworzyły artystyczną całość, która wywarła głębokie wrażenie na widzach. Tak staranne wystawienie obrazów było w dużej mierze zasługą pań: J. Kuncowej, A. Wisznickiej oraz p. Zygmunta Gąsiorowskiego, którzy nie szczędzili trudów, aby zadowolić nasz smak estetyczny.

Ładnym uzupełnieniem wieczoru był występ artystki teatru Nowości, utalentowanej pani M. Marjewskiej, która z prawdziwym sukcesem odśpiewała szereg pieśni i piosenek, przy łaskawym akompaniamencie pani M. Gosławskiej. Śpiew pani Marjewskiej umiał ożywić naszą zwykle zbyt ociężałą publiczność suwalską. Oklaski długo nie milkły; artystka zaś obdarowywała nas hojnie wciąż nowymi i nowymi bisami ze swego bogatego repertuaru. Wdzięczny Komitet ofiarował p. Marjewskiej wiązanek róż.

Wieczór zakończył tańce.

Co zaś do strony finansowej rautu, to udał się on w zupełności. Niezamożne uczennice otrzymały zasiłek, który ułatwi im naukę na pensyi polskiej. Trudy więc Komitetu, z panią Kuncową na czele, sownie były nagrodzone.

Junior.

Podziękowanie. Wszystkim, którzy uprzejmie wzięli udział w koncercie-raucie w dniu 5 b. m. na rzecz niezamożnych uczennic pensyi mojej, w szczególności zaś Komitetowi Organizacyjnemu, z panią Wacławową Kuncową i p. Z. Błędowskim na czele, oraz Sz. Paniom za obfite zaopatrzenie bufetu i zajęcie się nim, składam serdeczne podziękowanie.

Kazimiera Żulińska.

Z Suwalskiego Kółka Rolniczego. W ubiegłą niedzielę odbyło się miesięczne zebranie Kółka przy udziale instruktora, p. Urbanowicza. Omawiano kwestyę przyjęcia i ugoszczenia wycieczki włościan z południowych części Królestwa, mających przybyć do Suwałk w dniu 5 czerwca r. b. Postanowiono przyjąć gości na koszt Kółka i w tym celu wybrano komitet, złożony z 6 małorolnych.

P. Wnukowski, specjalista-rybak przy Zarządzie dóbr Państwowych, miał pogadankę: „O hodowli karpia“.

Z kroniki pośmiertnej. W Maryampolu zmarł s. p. Fabian Kocieli, najstarszy rejent w Suwalszczyźnie. Ś. p. Fabian Kocieli od r. 1855 był pisarzem sądu pokoju, od czasu zaś reformy sądowej, a więc od r. 1878, pozostawał na stanowisku rejenta w Maryampolu. Zmarły był wysoce ceniony wśród szerokiego koła przyjaciół dla wielkich zalet swego charakteru oraz wiedzy prawniczej.

Sekcja chowu bydła C. T. R. podaje niniejszem do wiadomości, że w dniu 22 czerwca r. b. rozpoczną się czterotygodniowe kursy przygotowawcze na asystentów kontroli obór.

Zgłoszenia przyjmuje i wszelkich informacji udziela biuro Sekcji (Erywańska 16 w Warszawie).

Sekcja chowu koni przy Centr. Tow. Roln. komunikuje, że Prezes Warszawskiej Komisji Remontowej, je-

nerał Trankwillewski, odezwaniami z dnia 9/22 i 11/24-go marca r. b. za №№ 100 i 107, komunikuje naszej Sekcyi, że doszło do jego wiadomości, iż handlarze koni usilnie starają się obecnie wykupywać konie remontowe z Królestwa Polskiego dla sprzedaży ich w innych okręgach remontowych (głównie w Woroneskim i Penzeńskim), gdzie koni wierzchowych jest bardzo mało; również wprowadzają konie za granicę. Handlarze ci rozgłaszają, że Komisya remontowa w Królestwie Polskiem będzie w r. b. nabywała bardzo ograniczoną ilość koni. Tymczasem jest zupełnie przeciwnie, gdyż tutejsza Komisya ma polecony zakup około 2000 koni i dlatego w r. b. rozpocznie znacznie wcześniej swoje czynności.

Prezes Komisji prosi pp. delegatów i hodowców o zwrócenie uwagi na powyższe dane, nadmienając, że powiększenie cen wyższych, niż płacone dotychczas przez Komisję, musi wpłynąć dodatnio na rozwój hodowli koni w naszym kraju. Prezes podkreśla, że dotychczas unikał nabywania koni od handlarzy i starał się działać solidarnie z hodowcami, omijając pośredników. Jeżeli jednak pp. hodowcy sprzedawać będą konie handlarzom, to Komisya znajdzie się w trudnem położeniu, mając sobie powierzony tak znaczny zakup w r. b. i zmuszona będzie także zwrócić się do pomocy pośredników, z jawną szkodą dla hodowców.

Prezes Komisji remontowej uprasza o szczegółowe wiadomości o terminach większych jarmarków w kraju oraz o projekty organizacyi nowych punktów zbornych dla Komisji remontowej, według wskazań pp. delegatów.



Książki, nadesłane do Redakcyi.

„Unia Litwy z Polską“ (1385—1569). Józef Żerbiłło-Łabuński. Warszawa 1914, str. XVI + 247. Nakładem księgarni „Kroniki Rodzinnej“. Cena 1 rb. 50 kop. P. Żerbiłło-Łabuński podał w swej pracy zbiór aktów, dotyczących unii Litwy z Polską oraz przywilejów stanowych litewskich, dołączając do tekstów łacińskich polski przekład. Zbiór tych dziejowych dokumentów poprzedził autor ze znajomością rzeczy skreślonym wstępem, w którym podał obszerny przebieg tego wiekopomnego dzieła.



O F I A R Y :

Na Szkołę Handlową.

Pp. A. Słowikowski z Ameryki—10 rb. 01 kop., K. Muczyński—25 rb., A. Strawiński—300 rb., Z. Rekosz—100 rb., R. Zarembo—50 rb., St. Gieysztor—25 rb., H. Pankiewicz—10 rb., R. Kwiatkowski—100 rb., Binsztejn—20 rb., Wł. Jackowski—75 rb., F. Nowacki—1 rb., Laszka z Sejn—2 rb., B. Artiemiew—1 rb. 50 kop., J. Barański—1 rb. 50 kop., K. Bork—1 rb., P. Chrostek—1 rb. 50 kop., Fr. Cichecki—1 rb. 50 kop., Danowski—30 kop., Z. Gąsiorowski—3 rb., Górnicka—1 rb., Jarmołowiczówna—1 rb., ks. Supiński—1 rb., Steckiewicz 1 rb. 50 kop., Szczygieł—1 rb.

Na wpisy dla niezamożnych uczennic pensyi p. K. Żulińskiej.

Zamiast bytności na koncercie-raucie w dniu 5 b. m. p. Helena Tyszkowa—5 rb.

Ogłoszenia.

NACZYNNIA EMALIOWANE

Tow. Akc. Labor.

Wyłączna sprzedaż 2-go gatunku
w Tow. Wsp. „Ferramentum“.

Biuro: Warszawa, Smolna 30, tel. 184-23.

Składy: Warszawa, Wielka 74, tel. 184-52.

Prawdziwe STRUSIE PIÓRA.

36 cm. długości—11 cm. szerokości— 3 marki

45 „ „ —12 „ „ — 4 „

55 „ „ —14 „ „ —14 marek

42 „ „ —16 „ „ —12 „

55 „ „ —18 „ „ —24 marki.

Obstalunki na kwiaty do kapeluszy i kwiaty dekoracyjne, które posiadam tylko najpiękniejsze i jedynie same nowości, przyjmuję tylko od 20 marek.

F. W. H. Hegewald, Blumen und Federn-Industrie, Luxemburg № 152.

Wydóz do wszystkich państw.

Bezradna, jak dziecko. Zdarzenie z pewną damą...

„Znajduję, że Kefaldol-Stor działa wyśmienicie“ pisze do nas pewien pan z Moskwy. „Pierwsza doza podziałała na moją żonę wprost cudownie; byłem tak zachwycony, że opowiadałem o tem każdemu znajomemu, i czterech z nich zażywało „Kefaldol-Stor“ z równem powodzeniem. Zdarzenie z moją żoną było wprost wyjątkowe. Leżała już od pięciu tygodni w łóżku, bezradna, jak dziecko“.

Jeżeli pan cierpi na reumatyzm, iszycas, podagrę, bóle w pasie, newralgię, bóle głowy, proszę kupić w aptece trochę Kefaldolu-Stor i Pan będzie zdumiony tak prędkimi rezultatami.

Wystrzegać się naśladownictw!

Nowy tlenowy preparat, jako wspaniały środek, oczyszczający krew.

List z Moskwy.

Pewien znany lekarz, który uważany jest za autorytet w kwestyi badań nad działaniem ozonu, gorąco poleca nowy tlenowy preparat: „Stomoksigen D-ra Antoniego Mejera”. Według niego, każdy chory powinien zwracać baczną uwagę na oczyszczanie krwi. A więc należy usuwać z narządu trawienia, przestąły, zepsuty pokarm, co wpływa zarazem na odświeżenie i wzmocnienie całego organizmu. Ale nie trzeba używać w tym celu środków osłabiających, do których żołądek przyzwyczaja się i przestaje na nie reagować. Trwałe i skuteczne rezultaty daje „Stomoksigen D-ra Antoniego Mejera”, który można dostać w każdej aptece.

„Stomoksigen D-ra Antoniego Mejera” jest nie tylko wspaniałym środkiem, oczyszczającym krew, ale też i najskuteczniejszym dla złagodzenia przedawnionych cierpień żołądkowych, jak obstrukcja i towarzyszące jej objawy, a więc bicie serca, bóle głowy, duszność, kwasy w żołądku, a także bóle wątroby i nerek. Wszystkim, którzy to przeczytają, gorąco radzę wypróbować „Stomoksigen D-ra Antoniego Mejera”. Nikt tego nie będzie żałował. Kupić można ten środek w każdej aptece.

Na każdym pudełku prawdziwego Stomoksigeny znajduje się etykieta: „Wyrób laboratorium Doktora Antoniego Mejera, S.-Petersburg, Jekaterinienskiej kanał 29.

Jeżeli imię jest mylnie napisane, albo skrócone (Doktor Antoni Mejer), jeżeli w adresie cyfra jest zmieniona, to jest dowodem oczywistego naśladownictwa.

6000 rubli

gotówką będzie rozdanych przez Doktora Antoniego Mejera pomiędzy osoby, zażywające Stomoksigen. Każdy może je otrzymać.

Szczegółów i o terminie rozdawnictwa pieniędzy można dowiedzieć się we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

A WARSZAWY! Pensjonat Oppeln-Bronikowskiej, Święto-Krzyska 28, pierwsze piętro! Nowoczesne, wygodne urządzenie. Ceny przystępne dla przyjeżdżających na dłużej, lub krócej.

DLA OSÓB CIERPIĄCYCH na: Pozwol. Rady Med. za Nr. 2011 obstrukcję, hemoroidy, katar kiszki, uderzenia krwi do głowy oraz wszelkie choroby żołądkowe, wprost ratującym środkiem są

Szwajcarskie gorzkie zioła d-ra Bauera. 3224

Zioła te przywracają apetyt i prawidłowe trawienie oraz wzmacniają organizm. Z dobrym również skutkiem mogą być używane przeciwko wyrzutom na twarzy i liszajom. Żądać w aptekach i składach aptecznych z marką Kogut; pud. 50 kop.

Zarząd Towarzystwa Kredytowego miasta Suwałk,

na mocy § 83 Ustawy, podaje do wiadomości, że z powodu nieopłacenia w terminie zaległości raty I—1914 r. kwalifikuje się do sprzedaży nieruchomości w m. Suwałkach, przy ulicy Rybackiej, oznaczona № 388 hipotecznym, obciążona pożyczką Towarzystwa w sumie 4200 rb., licytacja rozpocznie się od sumy 6300 rb., kaucya do licytacji oznaczona na 630 rb. Licytacja odbędzie się w dniu 30 czerwca (13 lipca) 1914 r. o godzinie 12-iej w południe, w kancelaryi rejenta, H. Brzoski.

Jeżeli licytacja nie dojdzie do skutku w wyżej wskazanym terminie dla braku licytantów, to Zarząd Towarzystwa na mocy § 97 Ustawy wyznaczy termin do drugiej sprzedaży od niższej sumy sprzedażowej i o terminie takowej będzie wydrukowane dwukrotne ogłoszenie w gazetach.

Warunki do sprzedaży dołączone są do księgi hipotecznej oraz są do przejrzania w kancelaryi Zarządu Towarzystwa.

CHRZEŚCIJAŃSKA

Pracownia Wyrobów Koszykarskich

egzystuje od 1900 roku.

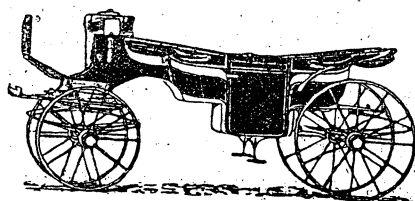
Do terminu koszykarskiego

przyjmuje chłopców z pod opieki rodzicielskiej od lat 15 do 18 na dwuletni przeciąg czasu, nawet głuchoniemych lub kulawych, na 3 lata. Za wyuczenie koszykarstwa i wyzwolenie w cechu, oraz stołowanie i mieszkanie—rodzice lub opiekunowie winni płacić 60 rubli przy zawarciu umowy. O dobrem obchodzeniu się z terminatorami i uczeniu ich koszykarstwa, również o dobrem stosowaniu—mogą zaświadczyć obecni terminatorzy oraz czeladź. Bliższych szczegółów udziela odwrotną pocztą, za dołączeniem marki za 7 kop. na odpowiedź,

Stanisław Jagusiński,

„cechowy” majster koszykarski w Kutnie, gub. Warszawska. Pracownia wyrobów koszykarskich przyjmuje wszelkie zamówienia, wchodzące w zakres koszykarstwa podług własnych i nadesłanych wzorów, wykonywa szybko i punktualnie—po najprzystępniejszych cenach.

6—6



FABRYKA
POWOZÓW
FIJAŁKOWSKI
i KOWALCZYK

Warszawa, Leszno 58, tel. 64-71.

Poleca wielki wybór: karet, land, faetonów, amerykańskich i różne typy bryczek. Dorabia nowe karosery do samochodów i takowe odnawia. Przyjmuje się używane powozy na odnowienie powozów, Cennik franco.